

Ks. Waclaw Buryła

Mówić czy milczeć?

Nasi przodkowie mawiali: Mowa jest srebrem, a milczenie złotem. Obecnie na ulicy, w pracy, w szkole, w sklepie, na towarzyskich spotkaniach, a najczęściej na internetowym forum wypowiadają się niemal wszyscy o wszystkim i o wszystkich. Nie zawsze jest to mówienie mądre, dobre i potrzebne czy pożyteczne. Dlatego jakże często nabieram wody w usta, aby nie powiększać tego słownego jazgotu. Są jednak sytuacje, kiedy milczenie jest grzechem zaniechania czy wręcz zwyczajnym tchórzostwem. Nie sposób milczeć i przejść obojętnie wobec jawnej niesprawiedliwości czy wyrządzonej krzywdy.

Niedawno wszedł na ekrany kin szeroko komentowany film Wojciecha Smarzowskiego „Kler”. Obejrzałem to dzieło polskiej kinematografii z zainteresowaniem jako ksiądz, a jednocześnie jako człowiek kultury, który ponad dwie dekady prowadzi działalność twórczą i upowszechniającą poezję refleksyjną „O ludzką twarz człowieka”. Wspomniana produkcja filmowa okazała się obrazem sugestywnym, lecz niestety z tendencyjnym przesłaniem, charakteryzuje się bowiem całkowicie negatywnym spojrzeniem na środowisko księży i Kościoła. Aktorzy grający kapłanów wczuli się w rolę złych księży: zajętych piciem alkoholu, molestowaniem, robieniem intratnych interesów czy kariery. To jedna strona medalu – człowiek ulegający pokusom, czyniący zło, które należy potępić. Obraz filmowy niesie wszakże fałszywą tezę, gdyż nie ukazuje drugiej strony medalu – obecności dobra w człowieku z tego samego środowiska, który złu nie ulega, który złu się przeciwstawia. W sztuce ważne są proporcje, konteksty, pejzaże drugiego planu, niuanse, niedopowiedzenia, metaforyczne spojrzenie liczące na inteligencję widza, który będzie chciał się nad ukazanym problemem zastanowić, a nie tylko przerazić i zapomnieć.

Z wypowiedzi reżysera wynika jasno, że choć nie należy on do Kościoła, chce go uzdrawiać, oczyszczać z nagminnie spotykanych patologii, które według niego są zamiatane pod dywan przez kościelnych hierarchów. I tak bywa, w każdym środowisku znajdują się ludzie dobrzy i podatni na zło, umiejętni i nieumiejętni. Można by nawet odnieść wrażenie, że twórca tego filmu jest zatroskany o dobro wspólne polskiego społeczeństwa, że chce nas wszystkich chronić przed grzechem. Jednak we wspomnianym filmie trudno znaleźć jakiegokolwiek wartości, które by nas ubogacały, ukazywały pozytywne przykłady zachowania, nie widać dobra. Brak tu autorytetów, a przecież 19 października 2018 roku obchodziliśmy Dzień Księży Niezłomnych, wspominaliśmy męczeńską śmierć ks. Jerzego Popiełuszki, i wielu innych księży, misjonarzy, którzy oddali życie za głoszenie prawdy i Ewangelii, za

pomoc ludziom potrzebującym, za obronę praw człowieka. To właśnie jeden z nas, księży, mówił, aby „zło dobrem zwyciężać”. Wojciech Smarzowski zastosował jakże odmienną metodę przemiany świata, chce zło zwyciężać za pomocą zła. Przypuszczam, że nie jest to dobra metoda, bo przy takiej jednostronnej wizji zło będzie się mnożyć.

W wywiadzie dla TVN24 reżyser „Kleru” opowiedział o kulisach powstawania filmu i stosunku do Kościoła, który wydaje mu się „brzydki” zarówno w sensie architektonicznym jak i ewangelicznym: *Jestem niewierzący. Kościół na moje życie tak naprawdę nie ma wpływu. Nie byłem też molestowany. Prywatnie jestem za tym, żeby konkordat został rozwiązany i wyprowadzeniem Kościoła ze szkół.* Dodał, że Kościół jest finansowany także z jego podatków i to jest kwestia, która go „uwiera”. *Na świecie w żadnym z krajów Kościół sam z siebie się nie oczyścił. Zawsze musiało pomóc państwo i instytucje świeckie. U nas droga do tego jest jeszcze daleka.* W innym wywiadzie dla „Newsweeka” (2 X 2018) mówi: *Czułem i czuję się osaczony Kościołem i religią. Religia jest wszędzie – w prasie, w telewizji, w urzędach i na ulicy. Kroplą, która przepelniła czarę, było zderzenie się z religią w szkole.*

Czy Wojciech Smarzowski był pilnym uczniem, czy słuchał na lekcji religii nauk płynących z Ewangelii i stosował je? Jeśli troszczy się obecnie o dobro naszej ojczyzny, rzekomo zagrożonej przez duchowieństwo, to należy mu przypomnieć, kto tę wolną Polskę wywalczył, często z poświęceniem życia. Dzisiaj każdy może głosić, co chce, ważne, aby nie obrażał innych i uszanował ich inność, czyli między innymi nie narzucał nikomu swojego światopoglądu. Dobrze byłoby sobie przypomnieć, że w historii Polski wielu księży walczyło o wolność, wielu oddawało życie, szło na Sybir czy do obozów, wielu księży budowało sierocińce, szpitale, posługiwało najuboższymi, ginęło z ludźmi lub za ludzi. Czy wielu było tak ofiarnych reżyserów i aktorów o podobnie humanitarnej postawie? Może zatem powinien powstać film o środowisku reżyserów i aktorów? Ale pewnie te tematy pana „nie bolą”, nie są zbyt chodliwe, niewiele można na nich ugrać. Co innego „kler” – to chwytny temat.

W filmie „Kler” nie ma postaci ani jednego normalnego, dobrego księdza. Może byłoby dobrze, żeby zajrzał pan do kilku różnych kościołów i parafii, żeby zobaczyć księży podczas ich służby, żeby przyjrzeć się ich posłudze i niech się pan przekona, czy naprawdę wszyscy są „na gazie”, czy wszyscy są „pokrzywieni”. Nie wiem, skąd u pana taki zdeformowany obraz naszego środowiska. Wydaje mi się, a żyję już ponad 60 lat i nabyłem trochę doświadczenia, że każdy człowiek patrzy na innych według tego, co sam robił, jak postępował i w ten sposób wyrabia „swoje oczy”. Złodziej zawsze w innych będzie widział złodzieja – ktoś, kto ma kłopoty ze swoją seksualnością, będzie swoje problemy seksualne widział u innych. W pana filmie także siostry zakonne wyglądają na jednostki patologiczne,

całkowicie pozbawione ciepła, wrażliwości. Chyba nigdy nie był pan w placówkach prowadzonych przez zakonnice. Myślę tutaj szczególnie o Domach Pomocy Społecznej, o hospicjach, szpitalach, Domach Spokojnej Starości. Życzę panu, żeby kiedyś nad pana łóżkiem pochylały się takie anioły ubrane w habity, które swoją kobiecą wrażliwość poświęciły ludziom zupełnie obcym, często odrzuconym przez świat ceniący wyłącznie urodę, młodość, zdrowie i sukces.

Co roku polska telewizja pokazuje powszechne poruszenie, jakim jest Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Z działań Jerzego Owsiaaka i tysięcy wolontariuszy rodzi się konkretne dobro, które trudno przecenić. Natomiast Caritas to też część Kościoła, który pana „uwiera”. Caritas prowadzi cichą i całoroczną działalność, nie jest promowana w komercyjnej telewizji, ale nawet to szlachetne działanie Kościoła wykiął pan w swoim filmie. Pan chyba nie wierzy, że można całkiem bezinteresownie czynić dobro, że można dzielić się czymś z kimś, dawać coś za darmo, być dla kogoś. Może pan nigdy nie doświadczył tej radości, jaką daje miłość bliźniego. Niech pan wybierze się kiedyś do stołówki dla ludzi bezdomnych, którą prowadzi któraś z parafii i niech pan przez kilka godzin nalewa im zupę, tak jak to robią niektórzy świetni aktorzy, np. Radosław Pazura z żoną. Myślę, że wtedy pan przejrzy, odzyska zdolność szerszego widzenia i rozumienia.

Pewnie obraziłby się pan na mnie, gdybym wszystkich reżyserów wrzucił do jednego wora, gdybym wszystkich nazwał pijakami, pedofilami, zбочeńcami... A przecież w pana środowisku takich sytuacji jest całkiem sporo (w Polsce i na świecie). Takie uogólnianie byłoby przekroczeniem wszelkich norm, jest całkowicie niedopuszczalne i właściwie nadaje się do sali sądowej. Postawił pan wszystkich księży w stan oskarżenia, zatem przyczynia się pan do tego, że wielu ludzi robi to samo (daje pan widzom przyzwolenie, wręcz ich pan zachęca do zbiorowej nienawiści). Grzesznikami jesteśmy wszyscy i problem złych czynów księży nie jest wcale odosobniony. Na pewno każdy kapłan czyniący zło, krzywdzący innych, szczególnie dzieci, powinien być osądzony, to oczywiste. Jednakże pytam o miarę, o proporcje, bo mam wrażenie, że w Polsce puściły hamulce moralne. I nie myślę tutaj tylko o twórcach, czy raczej propagatorach „sztuki” liberalnej. Czy artystów nie obowiązują żadne normy etyczne? Gdyby taki film jak „Kler” powstał w którymś kraju muzułmańskim, gdyby jakiś reżyser nakręcił film o islamie o takim samym wydzźwięku, sytuacja byłaby jasna: na pewno nie przeżyłby reżyser ani aktorzy. Muzułmanie nie pozwalają na szarganie tego, co dla ogółu święte. Jeżeli już oplujemy wszystkie autorytety i wszystkie wartości, to co wtedy przekazemy młodemu pokoleniu? Na czym będziemy budować przyszłość? Warto o to pytać szczególnie teraz, gdy świętujemy 100-lecie odzyskania Niepodległości Polski.

W jednym z wywiadów powiedział pan, że nie chce niszczyć wiary, tylko Kościół. Załóżmy, że to się panu uda, nasuwa się jednak pytanie: Jeżeli pan zabierze ludziom Kościół, to co da im pan w zamian? Czy zostawi ich pan z samotnością i problemami w opustoszałej sali kinowej? Czy pana filmy wystarczą, żeby zapelnąć duchową pustkę i ukazać im sens życia? To ogromna odpowiedzialność zabrać ludziom nadzieję na dobro, na szukanie go również w sobie. Któregoś razu uczeni w Piśmie i faryzeusze przywlekli do Jezusa kobietę pochwyconą na cudzołóstwie. W rękach mieli kamienie, chcieli po swojemu wymierzyć sprawiedliwość. Jezus powiedział wtedy do nich: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień” (J. 8, 7b). Ta scena powtarzała się na przestrzeni wieków wiele razy. Mam wrażenie, że pan i wszyscy twórcy tego filmu powielili tę scenę po raz kolejny. Dlatego mam dla nich (dla was) propozycję: Nagrajcie filmy sami o sobie, począwszy od reżysera Wojciecha Smarzowskiego, a potem o odtwórcach głównych ról. Chciałbym (myślę, że nie tylko ja) obejrzeć wasze kryształowe, nieskalane biografie, bo ciągle szukam (znam wielu, którzy też szukają) wzorców do naśladowania.

W ostatnich miesiącach wielokrotnie czytałem w Internecie, że wulkany budzą się do życia i wybuchy mogą zagrozić Europie, a nawet światu. Co więcej, mogą unicestwić naszą cywilizację. Myślę, że prędzej zniszczy naszą europejską kulturę życia zło, głupota, prymityw myślenia, lekceważenie wszelkich wartości, także chrześcijańskich oraz egocentryczne widzenie świata. Film „Kler” być może ma pełnić rolę terapii wstrząsowej, zalać nas jak wulkaniczna lava wizją zła w Kościele. Mówić o tym czy milczeć? Trzeba mówić, ale mądrze, karać winnych. Trzeba chronić nasz świat, piętnując zło, ale uczciwie ważąc racje, argumenty i przykłady, nie odbierając nikomu nadziei na istnienie dobra. Ukazujemy równocześnie „ludzką twarz człowieka”, bo reżyser nie powinien być agitator, który wyrusza na krucjatę przeciw wszystkim księżom, lecz przeciw pedofilom i cwaniakom, jakich w wielu różnych środowiskach ujawnia się coraz więcej. I choć to nie jest pocieszenie, piętnując, trzymajmy się dobrych przykładów z życia duchownych.